



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Górny Śląsk : lokalne ruchy rewindykacyjne : socjologiczne studium przypadku

Author: Marek S. Szczepański

Citation style: Szczepański Marek S. (1993). Górny Śląsk : lokalne ruchy rewindykacyjne : socjologiczne studium przypadku. W: J. Wódz (red.), "Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim" (S. 24-42). Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Górny Śląsk — lokalne ruchy rewindykacyjne Socjologiczne studium przypadku

Lokalizm jako kategoria socjologiczna — preliminaria

„Gmina — pisał Alexis de Tocqueville — to jedyny związek, który posiada tak bardzo naturalny charakter, że powstaje samorzutnie wszędzie tam, gdzie gromadzą się ludzie. Społeczność gminna pojawia się więc u wszystkich ludów, niezależnie od ich zwyczajów i praw. Człowiek stworzył monarchię i ustanowił republiki, gmina zaś zdaje się pochodzić wprost od Boga.”¹ Ta klasyczna już pochwała społeczności lokalnych i lokalizmu dobrze ilustruje wciąż aktualny pogląd na znaczenie małych zbiorowości — „partykularza” czy „zaścianka” w procesach rozwojowych. To, co w nauce i eseistyce przez lata badali Platon, A. Tocqueville czy później Alvin Toffler, a co metaforycznie można nazwać „mniejszym niebem”, w literaturze najpiękniej opisywali Iwan Turgieniew, John Steinbeck, William Faulkner, Wasyl Szukszyn czy Gabriel Garcia Marquez. Wydaje się nawet, iż wyimaginowani przez Marqueza Maconda z niepowtarzalną galerią zaściankowych postaci jest idealnym — nie pod względem socjologicznym, lecz literackim — wyobrażeniem społeczności lokalnej i jej archetypem.

Małe społeczności lokalne przez wiele dziesięcioleci były i pozostają nadal wdzięcznym poligonem badawczym socjologii i antropologii kulturowej. Wystarczy tutaj odwołać się do studiów terenowych Bronisława Malinowskiego czy Heleny i Roberta Lyndów, utrzymanych w paradygmacie funkcjonalistycznym i na nowo dzisiaj odczytywanych. Warto też wspomnieć o badaniach etnometodologicznych, zwłaszcza nowszej proveniencji, zmierzających do rekonstrukcji zasad myślenia potocznego, rytmów i cykli życia w niewielkich społecznościach. Głównym wszakże ich błędem było izolowanie systemów społecznych, poddawanych socjologicznej wiwisekcji z szerszego tła politycz-

¹ \. Tocqueville: *O demokracji w Ameryce*. Warszawa 1976, s. 71.

nego, gospodarczego i kulturowego. Tak traktowane społeczności lokalne stawały się bytami samoistnymi, nie zaś najmniejszymi elementami strukturalnymi układów regionalnych czy *a contrario* systemu globalnego.

Społeczności lokalne mimo postępującej względnej unifikacji świata pozostają nadal istotnym polem badawczym współczesnej socjologii. Jest to zapewne związane z wystąpieniem spektakularnych zjawisk, które jednoznacznie wskazują na „odżywianie lokalizmów i regionalizmów”, na konsolidację mikroskalowych ruchów separatystycznych czy szerzej rewindykacyjnych. „Jakże dziś nie mówić o lokalności? — pyta Bernard Ganne. Gdziekolwiek się obrócić, czy to w badaniach naukowych, czy w polityce, czy w odniesieniu do wsi czy miasta, na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i kulturowej, w historii, socjologii, a nawet w antropologii, wszystko wskazuje na lokalność jako nową oczywistość, nowe pole, które się narzuca (*s'impose*). Lokalność nas wszeghogarnia [podkr. — M. S. S.]”²

„Społeczność lokalną” niełatwo jest jednoznacznie i zadowalająco zdefiniować. Jeszcze w 1955 roku George A. Hillery Jr sporządził rejestr 94 rozmaitych jej definicji i określeń³. Z upływem lat spis ten stawał się jeszcze bardziej imponujący, a samo pojęcie coraz mniej określone. Ma zatem rację Robert Nisbet sugerując, iż miast zajmować się nieefektywnymi sporami terminologicznymi, należy po prostu uznać „lokalność” — *mutatis mutandis* — za kluczowe pojęcie (*unit-idea*) współczesnych nauk społecznych, podobnie jak czynimy to w odniesieniu do *sacrum*, „aliencji”, „statusu” czy „autorytetu”.

Nie wdając się więc w tyleż wyczerpujące, co jałowe spory definicyjne, można jednak wyeksponować kilka konstytutywnych cech społeczności lokalnych. Przede wszystkim są one związane z konkretnymi miejscami. Powszechnie dziś stosowanego w socjologii miasta rozróżnienia między „miejscem” a „przestrzenią” dokonał Yi-Fu Tuan, amerykański geograf chińskiego pochodzenia. „Przestrzeń — pisał — jest w zachodnim świecie powszechnie przyjętym symbolem wolności. Przestrzeń stoi otworem, sugeruje przyszłość i zachęca do działania [...] Zamknięta i uczłowieczona przestrzeń staje się miejscem. W porównaniu z przestrzenią, miejsce jest spokojnym centrum ustalonych wartości. Istotom ludzkim potrzebne jest zarówno miejsce, jak i przestrzeń [...] Miejsce to bezpieczeństwo, przestrzeń to wolność: przywiązani jesteśmy do pierwszego i tęsknimy za drugą. Nie ma lepszego miejsca niż

² B. Ganne: *Du notable au local. Transformations d'un modele politique* „Les Annales de la Recherche Urbaine” 1985, nr 28, Octobre, s. 23.

³ S. Nurek: *Idea społeczności lokalnej w tradycji i współczesnej refleksji socjologicznej*. W: *Społeczności lokalne. Szkice socjologiczne*. Red. J. Wódz. Katowice 1986, s. 11—27. Kwestie terminologiczne omawia również B. Jałowiecki: *Rozwój lokalny*. Warszawa 1989, zwłaszcza, s. 82 i nast.

dom.”⁴ Przestrzeń symbolizuje przeto amorficzny świat, mało znany, chociaż kuszący rozmiarami i wyobrażaną wolnością, miejsce zaś mikrokosmos uporządkowany, swojski, nieco krępujący, ale za to całkowicie bezpieczny.

Społeczności lokalne cechuje ograniczona liczba aktorów, a zachodzące między nimi relacje mają charakter bezpośredni. Tych nielicznych uczestników lokalnej sceny łączy pewna wspólnota celów i środków wynikająca ze wspólnoty życia codziennego. „Długie trwanie” takich właśnie społeczności sprawia, iż można im przypisać „uniwersa symboliczne”, jak określili je przed laty Peter Berger i Thomas Luckmann⁵. Chodzi tutaj o zbiór wartości i norm opierających się w znacznym stopniu historycznym fluktuacjom, regulujących pośrednio zachowania codzienne, ustalających ich rytmy czy cykle.

Na koniec wreszcie społeczności lokalne charakteryzuje swoista autarkia, sprawiająca, że całe niemal życie tworzących je ludzi upływać może w ich obrębie. *The mark of community* — pisali Robert M. MacIver i Charles H. Page — *is that one's life may be lived wholly within it.*⁶

W procesach rozwoju lokalnego — zwanego niekiedy endogennym, albowiem akcentuje się w nim rolę czynników wewnątrzsystemowych — głównym podmiotem i animatorem zmian są niewielkie społeczności. Wykorzystując on ich wewnętrzny potencjał, lata całe niedostatecznie dostrzegany przez instytucje organizujące i promujące zmiany społeczne, gospodarcze, polityczne oraz kulturowe w Polsce realnego socjalizmu. Dość powszechnie przyjmuje się, iż niezbędnym warunkiem takiego rozwoju jest partycypacja jednostek i wspólnot. Pojęcie to jest niejednoznaczne. Po pierwsze, bywa utożsamiane z procesem mobilizacji. Termin „mobilizacja” obejmuje zarówno proces mobilizacji społecznej, jak i politycznej. Pierwszy z nich polega na przygotowaniu i w efekcie gotowości społeczeństwa lub pewnych jego odłamów do zmiany ustalonego porządku społecznego czy ekonomicznego i zastąpienia go innym, lepszym bądź efektywniejszym. Mobilizacja polityczna z kolei wiąże się najczęściej z istnieniem i działalnością grup ludzi, lokalnych — w tym przypadku — elit władzy, miejscowych odłamów partii i organizacji politycznych, zmierzających do uzyskania poparcia społecznego dla formułowanych programów, doktryn i ideologii. Po wtóre, partycypację utożsamia się z decentralizacją władzy i zarządzania. Wiąże się ją przeto z cesją uprawnień przypisanych dotąd instytucjom i organizacjom centralnym na rzecz instytucji i organizacji szczebla niższego, lokalnego. Po trzecie wreszcie, partycypacja

⁴ Yi-Fu Tuan: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa 1987, s. 13 i nast.

⁵ P. Berger, T. Luckman: *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa 1983, passim. „Uniwersa symboliczne — pisali P. Berger i T. Luckmann — są to kompleksy tradycji teoretycznych, które integrują różne obszary znaczenia i ujmują porządek instytucjonalny jako symboliczną całość” (s. 155). „Uniwersum symboli — dodawali dalej — daje się pomyśleć jako podłoże wszelkich znaczeń zobiiektywizowanych społecznie i subiektywnie rzeczywistych” (s. 156).

⁶ R. M. MacIver, Ch. H. Page: *Society: An Introductory Analysis*. New York 1961, s. 8.

jest postrzegana jako proces włączania do działań społecznych ludzi dotąd zmarginalizowanych, względnie i bezwzględnie upośledzonych.

Tak zdefiniowany proces rozwoju lokalnego winien spełniać pewien, szczególnie istotny, wymóg. Głównym jego celem i sensem powinna być ochrona tożsamości kulturowej konkretnej zbiorowości. „Społeczeństwo — pisał Húynh Caõ Tri — aby się rozwijać, nie może przestać być sobą, to co nie istnieje, nie może się rozwijać. Proces rozwoju nie może prowadzić do destrukcji, zmiany i/albo alienacji osobowości ludów.”⁷ Tożsamość kulturową należy pojmować jako względnie trwałą identyfikację pewnej grupy ludzi i pojedynczych jej członków z określonym zespołem poglądów, idei, przekonań, z konkretnymi zwyczajami i obyczajami, z systemem aksjologicznym i normatywnym⁸. Powinna ona umacniać jedność grupy i świadomość odrębności. Tożsamość taka wyraża się zatem zasadą: „Jest się takim, jakim się jest, jest się innym, a to, że jest się innym, ma stanowić powód do dumy, a nie do zawstydzenia.”

Symptomy sanacji i rewitalizacji małych społeczności czy zbiorowości można dostrzec bez trudu we wszystkich niemal regionach Polski. Są one wszakże szczególnie widoczne w historycznych regionach pogranicza, czyli w obszarach narożnikowych, jak określił je niegdyś ksiądz Emil Szramek⁹. Na Pomorzu, w Wielkopolsce czy na Śląsku u schyłku lat osiemdziesiątych podjęto po raz kolejny debatę nad istotą „nowego regionalizmu”, nad skomplikowanymi układami etnicznymi tych ziem i krain, zadaniami regionalnych i lokalnych ruchów rewindykacyjnych, nieodzownymi procesami restrukturyzacji gospodarczej i społecznej. Powstały również lokalne organizacje „konsolidujące” poczynania owych ruchów i nadające im zinstytucjonalizowaną formę (np. Związek Górnośląski, Unia Wielkopolan, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie)¹⁰.

Klinicznym wręcz przypadkiem lokalnych ruchów rewindykacyjnych na Górnym Śląsku są poczynania zbiorowe podejmowane w peryferyjnych dzielnicach „nowego miasta socjalistycznego” — jak nazywano niegdyś Tychy¹¹. Ich liderzy przez lata zabiegali o anulowanie niektórych decyzji

⁷ H. Caõ Tri: *Identité culturelle et développement: portes et signification*. In: H. Caõ Tri et al.: *Strategies de développement endogene*. Paris 1984, s. 14.

⁸ Szerzej o tożsamości kulturowej i socjologicznym znaczeniu tego terminu pisał K. Kwaśniewski: *Zderzenie kultur. Tożsamość a aspekty konfliktów i tolerancji*. Warszawa 1982; tenże: *Tożsamość społeczna i kulturowa*. „Studia Socjologiczne”, nr 3, 1986, s. 5—15; tenże: *Tożsamość kulturowa*. W: *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*. Red. Z. Słuszczak. Warszawa—Poznań 1987, s. 351—353.

⁹ E. Szramek: *Śląsk jako problem socjologiczny*. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku” 1934, T. 4.

¹⁰ Por. *Kaszubi. Monografia socjologiczna*. Red. M. Łatoszek. Rzeszów 1990; M. Błaszczuk-Wacławik, W. Błasiak, T. Nawrocki: *Górny Śląsk — szczególnie przypadek kulturowy*. Kielce 1990.

¹¹ Por. M. S. Szczepański: *„Miasto socjalistyczne” i świat społeczny jego mieszkańców*. Warszawa 1991.

inkorporacyjnych, na mocy których niezależne miasteczka i wsie znalazły się wbrew woli ich mieszkańców w granicach Tych. Konieczne było zatem — zdaniem lokalnych „separatystów” — rozparcelowanie „wielkich Tych” i przywrócenie miastu rozsądnych proporcji obszarowych. Tyskie ruchy „separatystyczne” opierają się na jasno zdefiniowanych społecznościach lokalnych, skutecznie zmobilizowanych i zaangażowanych w poczynania rewindykacyjne. Są przeto spektakularnym przejawem rozwoju lokalnego i z tego choćby powodu warto poświęcić im więcej uwagi¹².

Lokalne ruchy rewindykacyjne — geneza

26 stycznia 1990 roku Miejska Rada Narodowa w Tychach przy kilku zaledwie głosach wstrzymujących się podjęła decyzję o przeprowadzeniu nowego podziału miasta i wyznaczeniu jego granic. Tym samym został zakończony pierwszy etap starań lokalnych komitetów obywatelskich, samorządów mieszkańców i pojedynczych działaczy z dzielnic obrzeżnych, żądających rozparcelowania „wielkich Tych” i utworzenia czy raczej odtworzenia pięciu jednostek administracyjnych, tj. gmin miejskich:

- Bieruń,
- Łędziny,
- i gmin wiejskich:
- Bojszowy,
- Wry,
- Kobiór.

Ta kluczowa dla losów całego miasta decyzja została zaakceptowana przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach (27 kwietnia 1990). 28 sierpnia 1990 roku zaaprobowała ją również nowa Rada Miejska, zarządzając jednak lokalne referenda w dzielnicach obrzeżnych.

¹² Ta część artykułu opiera się na badaniach empirycznych prowadzonych w Tychach w latach 1989—1990. Były one sponsorowane przez Centralny Program Badań Podstawowych 09.8 (*Rozwój regionalny — rozwój lokalny — samorząd terytorialny*). Dotyczyły głównych uwarunkowań i aktorów rozwoju lokalnego w warunkach transformacji ustrojowej. Poświęcone były także lokalnym ruchom rewindykacyjnym oraz ich społecznej ocenie. Zespół badawczy pracujący w Tychach składał się z ośmiu socjologów związanych z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Śląskiego; w trakcie badań terenowych wykorzystali oni technikę wywiadu z ekspertem (instytucjonalnym i samorządowym), technikę obserwacji oraz technikę analizy dokumentacyjnej. Szersze informacje na temat ogólnych założeń teoretyczno-metodologicznych całych badań, pytań badawczych oraz uzyskanych rezultatów zawiera praca B. Jałowieckiego: *Narodziny demokracji w Polsce lokalnej*. Warszawa 1990.

Podczas omawianego posiedzenia MRN w Tychach pojawiło się kilka zaledwie kwestii spornych. Jedna z nich dotyczyła granic rozparcelowanego miasta. Gdyby uwzględnić historyczną, czyli obowiązującą przed 1975 rokiem, linię podziału, granica między Tychami a wchłoniętym przez nie w rezultacie reformy Bieruniem musiałaby biec przez środek hal Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Radni bieruńscy „zrezygnowali” z fabryki na rzecz Tych, lecz zaproponowali włączenie w obręb ich miasta terenów, na których znajdują się budynki dyrekcji i tor prób samochodowych. Przeciwno takiemu rozwiązaniu zaprotestowali z kolei radni reprezentujący FSM. Drugi z istotnych konfliktów dotyczył lasu paprocańskiego — dużego kompleksu rekreacyjnego, którego fragment po rewizji granic znalazłby się w gminie Kobiór. Zupełnie nieoczekiwanie okazało się też, iż większość mieszkańców Nowych Bojszów zrezygnowała z pierwotnego projektu separacyjnego w obawie przed kosztami ekonomicznymi tej operacji, niezdolnością do autonomicznego rozwoju i dominacją Starych Bojszów w przyszłej gminie. Przyjęto ostatecznie, iż linie demarkacyjne wyznaczą geodeci zobowiązani do uwzględnienia wszelkich racji i uzasadnionych pretensji zgłoszonych przez przyszłych sąsiadów.

Starania o rozparcelowanie „wielkich Tych” są związane bez wątpienia, choć nie wyłącznie, z historią powstania tego miasta. „Złożył się na nie cały realny socjalizm” — ta formuła literacka, stanowiąca trawestację Conradowskiego sformułowania najlepiej charakteryzuje genezę i obecny kształt Nowych Tych¹³. Podkreślmy jedynie, iż powołano je do życia uchwałą Rady Ministrów z 4 października 1950 roku, a na mocy równie arbitralnego rozporządzenia RM (12 listopad 1955) z istniejącego powiatu tyskiego wyłączono powiat miejski Tychy. W chwili uzyskania tego statusu miasto zajmowało już 35,7 km². W latach następnych, w konsekwencji biurokratycznych rozporządzeń RM, przeprowadzono kilka dalszych korekt i w końcu 1971 roku Tychy zajmowały już 59 km². 30 listopada 1972 roku RM podjęła nie konsultowaną z mieszkańcami decyzję o włączeniu do miasta gromady Urbanowice i części Bierunia Starego; w rezultacie obszar Tych powiększył się o dalsze 24 km². 22 maja 1975 roku dokonano następnych inkorporacji i w granicach miasta znalazły się miasteczka: Bieruń Stary, Imielin, Łędziny, oraz gminy: Bieruń Stary, Imielin i Wiry. Ostatnią z ważnych korekt przeprowadzono 27 stycznia 1977 roku, kiedy to na mocy decyzji ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska miasto Tychy powiększyło się o: Kobiór, Bojszowy, Świerczyniec, Międzyrzecze, natomiast wyłączono z niego: Imielin, Chełm Śląski oraz Kopciowice. W efekcie tych zmian, przypominających ruchy początkującego szachisty chaotycznie przesuwającego pionu na planszy, miasto stało się dużym zespołem osiedleńczym, piątym co do powierzchni w kraju. Stworzono w ten sposób zespół jednostek osadniczych nazywany czasami

¹³ Zob. szerzej M. S. Szczepański: „*Miasto socjalistyczne*” i *świat społeczny...*, s. 23 i nast.

małą aglomeracją miejską. Dystans między najdalej wysuniętymi na wschód i zachód punktami owej aglomeracji był znaczny, wynosił około 29 kilometrów. Dość imponująca była również odległość między krańcami północnymi i południowymi (18 km).

U podstaw arbitralnych decyzji, zmieniających kształt i charakter miasta, leży zróżnicowane czynniki. W pierwszym okresie budowy „nowego ośrodka socjalistycznego”, zwłaszcza w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, inkorporacje pozostawały w prostej zależności z poszukiwaniem pustej przestrzeni, wykorzystywanej później ekstensywnie pod zabudowę wielorodzinną. W latach siedemdziesiątych stałe powiększanie miasta wiązało się bezpośrednio z budową „priorytetowych” — jak je wtedy nazywano — zakładów przemysłowych: FSM, ulokowanej głównie na terenie Bierunia Starego, kopalni „Piaś” w Nowym Bieruniu, uznawanej za jedną z największych w Europie, etc. Również włączenie dalekich peryferii, takich jak Łędziny i Hołdunów, wiązało się z istnieniem na tych obszarach ważnych zakładów przemysłowych, np. największej w Europie kopalni — „Ziemowit”. W ten właśnie najprostszy sposób lokalne władze polityczno-administracyjne wzmacniały własną pozycję polityczno-gospodarczą (przetargową) w skali województwa. W latach siedemdziesiątych bowiem, w okresie fetyszyzowania przemysłowych gigantów, posiadanie ich na własnym terenie miało znaczenie symboliczno-prestiżowe i wpływało realnie na miejsce lokalnej elity w regionalnej konfiguracji władzy.

Dawne osady, wioski i miasteczka włączone niegdyś do Tych, a dzisiaj żądające separacji, cechuje w porównaniu z tzw. miastem właściwym niski stopień zainwestowania, wyraźne zacofanie infrastrukturalne, a nade wszystko — słabe powiązania funkcjonalne i strukturalne z nowym miastem. Trudno, aby było inaczej, jeśli miejscowości te są oddalone od miasta o kilkanaście kilometrów, a połączenia komunikacyjne i transportowe pozostawiają wiele do życzenia (np. Bieruń Stary dzieli od Tych właściwych 10 km, Bieruń Nowy — 13, Międzyrzecze — 15, Łędziny — 15, Bojszowy — 10). Nie można jednak pominąć w tym kontekście następującej powoli integracji w zakresie infrastruktury technicznej. Gazyfikuje się np. poszczególne dzielnice obrzebne, buduje wodociągi dla Bojszów i Świerczyńca, podejmuje starania o usprawnienie połączeń transportowych i komunikacyjnych. Efekty tych działań są jednak skromne i w ciągu kilkunastu ostatnich lat status ekonomiczny przyłączonych miejscowości poprawił się w nieznacznym tylko stopniu, a w niektórych przypadkach nawet wyraźnie się pogorszył. Kwoty odprowadzane przez Bieruń czy Łędziny do budżetu miasta były bowiem nieproporcjonalnie wysokie w porównaniu z sumami w nich reinwestowanymi.

Biurokratyczne decyzje inkorporacyjne nie znalazły uznania społeczności lokalnych, które od samego początku dążyły do restytucji dawnych układów administracyjno-terytorialnych. Miejscowości obrzebne zachowywały mało-miasteczkowy czy wiejski charakter, kultywowały własne tradycje, obyczaje

i zwyczaje. Były społecznościami lokalnymi manifestującymi odrębność i tożsamość, oczekującymi na ostateczny akt formalnej separacji.

W latach siedemdziesiątych i w pierwszej połowie następnej dekady dążenia te dość skutecznie pacyfikowano. Część działań nie podlegała wszakże niemal żadnej kontroli instytucjonalnej i reglamentacji. Nawiasem mówiąc, podejmowane akcje rewindykacyjne miały zróżnicowany charakter, różny był ich społeczny kontekst i odmienni aktorzy. Aby te subtelne różnice należycie uchwycić, nieodzowny jest — przynajmniej pobieżny — opis lokalnych scen, na których rozgrywano „separatystyczny spektakl”.

Społeczności lokalne i działania rewindykacyjne

BIERUŃ STARY — historyczne miasteczko śląskie, położone na lewym brzegu Wisły w bagnistej dolinie rzeki Mlecznej, od stuleci jest związane z ziemią pszczyńską i jej losami. Prawa miejskie otrzymało w 1387 roku z rąk księcia opawsko-raciborskiego Jana II Żelaznego. Powstało na podstawie prawa niemieckiego, które w charakterystyczny sposób organizowało przestrzeń społeczną. Obecna, murowana zabudowa rynku miejskiego, typowa dla miasteczek górnośląskich, pochodzi z drugiej połowy XIX stulecia. W Bieruniu Starym mieszka obecnie około 9,5 tysiąca ludzi, w tym 800 osób (8,3% lokalnej zbiorowości) zameldowanych tu czasowo. Społeczność bieruńska jest względnie homogeniczna i zintegrowana, ludność rodzima bowiem stanowi 87% populacji. Ludzie zameldowani czasowo i ustabilizowani przybysze są ulokowani w dwóch osiedlach zakładowych, w istocie lokalnych gettach w socjologicznym pojmowaniu tego terminu (osiedle „awaryjne” należące do FSM oraz osiedle „ergowskie” stanowiące własność Bieruńskich Zakładów Tworzyw Sztucznych ERG).

Przyłączenie Bierunia Starego do Tych związane z rządową decyzją z 1971 roku o budowie FSM odbyło się w dwóch fazach. W pierwszej z nich (1973) Bieruń utracił około 300 ha przeznaczonych bezpośrednio pod budowę fabryki. Druga natomiast polegała na całkowitym wcieleniu reszty miasteczka i była związana z przeprowadzoną w 1975 roku reformą administracyjną kraju. FSM powstała na najurodzajniejszych ziemiach bieruńskich (ziemie pszeniczno-buraczane), mimo iż w pobliżu znajdowały się rozległe tereny niżej klasyfikowane rolniczo. W tym kontekście warto przytoczyć trudne do jednoznacznej oceny enuncjacje lokalnych przywódców, sugerujących, iż FSM miała pełnić podobne funkcje, jak niegdyś Nowa Huta. Tym razem chodziło jednak o rozbitcie — jak to określono — „śląskiego matecznika”, „ostoi śląskości”.

Ludność bieruńska, która nie miała żadnego wpływu na decyzje inkorporacyjne, próbowała się im przeciwstawiać. W latach siedemdziesiątych napisano kilkadziesiąt otwartych listów protestacyjnych, podpisanych: „mieszkańcy Bierunia”, „bieruńscy emeryci”. Dzisiaj ich autorzy uzasadniają własną postawę obawami przed represyjną reakcją ówczesnych władz, traktujących listy jako przejaw „buntu i niesubordynacji”.

Oficjalne działania rewindykacyjne rozpoczęły się w drugiej połowie 1980 roku, a ich manifestację ułatwiły wydarzenia sierpniowe. Po licznych wizytach przedstawicieli bieruńskich w WRN wojewoda katowicki wystąpił do Rady Ministrów z wnioskiem o usamodzielnienie Bierunia. Działania separacyjne przerwał stan wojenny, a w 1983 roku wniosek został oficjalnie oddalony przez RM. Interpretowane to było z kolei jako forma kary za najdłużej trwające strajki po wprowadzeniu stanu wojennego (kopalnie „Piaś” i „Ziemowit”).

Ponownie z wnioskiem separacyjnym wystąpił w 1984 roku samorząd bieruński. Jego działacze zwrócili się też do prezydenta miasta z prośbą o pomoc w rejestracji rynku i wsparcie przygotowań do uroczystości 600-lecia nadania Bieruniowi praw miejskich. Przygotowaniom patronował Społeczny Komitet Obchodów Sześćsetlecia, grupujący lokalnych liderów. Komitet ten mimo skromnych zasobów finansowych zdołał opublikować 30 numerów „Zeszytów Bieruńskich”, poświęconych historii miasteczka i miejscowym bohaterom.

Głównymi źródłami identyfikacji w Bieruniu są z jednej strony rodzina, z drugiej zaś — jak we wszystkich dzielnicach obrzeżnych Tych — kościół lokalny. Ze względu na bardzo silne związki krewniacze mieszkańcy Bierunia bywają wręcz nazywani przez outsiderów „ujkami”. Z miejscowymi duszpasterzami społeczność lokalną łączą głębokie i utrwalone historycznie więzy. Są one również bez trudu dostrzegane w układach instytucjonalnych, w tym także w relacjach lokalnego kościoła z główną instytucją organizującą ruchy rewindykacyjno-separatystyczne (Bieruński Komitet Obywatelski—BKO).

BKO skupia 10 aktywistów: 7 z nich ma wykształcenie wyższe, pozostali — średnie¹⁴. Ich poczynania są społecznie aprobowane, a o skali tej akceptacji świadczy — choć do pewnego tylko stopnia — sondaż przeprowadzony w miasteczku (czerwiec 1990). Wzięło w nim udział 68 osób w wieku od 14 do 65 lat; 9 z nich (13%) pochodziło spoza Śląska, co w przybliżeniu odpowiada

¹⁴ Wykaz ważniejszych działań rewindykacyjnych podjętych przez BKO:

- styczeń 1990 roku: formalne wystąpienie do RM z prośbą o nowy podział „wielkich Tychów”;
- luty 1990 roku: wystąpienie pięciu posłów — proszonych przez BKO — do Rady Ministrów z wnioskiem o usamodzielnienie Bierunia w drodze wyjątku;
- marzec 1990 roku: wizyta działaczy z BKO u ministra J. Reguńskiego i Centralnego Komisarza Wyborczego senatora J. Stępnia;
- kwiecień 1990 roku: emisja audycji telewizyjnej „Bieruń — czy secesja?”, przygotowanej przez katowicki ośrodek telewizyjny we współpracy z działaczami BKO.

strukturze pochodzenia całej populacji. Wszyscy bez wyjątku indagowani podkreślili, iż popierają oddzielenie Bierunia od Tych, choć jednocześnie 18 z nich (26%), zaznaczyło, iż społeczność lokalna nie jest przygotowana organizacyjnie do przeprowadzenia formalnej separacji¹⁵.

ŁĘDZINY są położone w południowo-zachodniej części Wyżyny Śląskiej, a najbardziej charakterystyczny element ich pejzażu stanowi Góra Łędzińska z zabytkowym kościołem Św. Klemensa. Mają długą historię, powstały bowiem jako planowe osiedle wiejskie na przełomie XIII i XIV wieku. Pierwsze dokładniejsze dane pochodzą z końca XVIII stulecia; wynika z nich, iż w 1780 roku Łędziny miały 525 mieszkańców. Głównym źródłem utrzymania ludności było aż do końca XIX wieku rolnictwo. Dopiero ponowne uruchomienie kopalni węgla „Radość Henryka” w 1893 roku całkowicie i trwale zmieniło charakter osady. 3 grudnia 1952 roku rozpoczęła pracę kopalnia „Ziemowit”, uznawana obecnie za największą w Europie. W 1960 roku mieszkało w Łędzinach i Hołdunowie 12 254 osób. Wcześniej jednak, 1 stycznia 1954 roku w wyniku arbitralnej decyzji władz rozparcelowano starą gromadę złożoną z Łędzin (1649 ha i 4800 mieszkańców) oraz Hołdunowa (983 ha i 2000 mieszkańców). Podział ten przetrwał ledwie osiem lat i 1 stycznia 1962 roku oba osiedla połączono ponownie. 31 grudnia 1963 roku mieszkało w nich 13 750 osób, z czego poza rolnictwem — głównie w pobliskiej kopalni było zatrudnionych 9207. W końcu stycznia 1993 roku łędzińska zbiorowość lokalna liczyła około 15 000 członków.

Analizując losy historyczne Łędzin, trudno nie wspomnieć o dwóch istotnych wydarzeniach rzutujących na obecną sytuację społeczną dzielnicy. W roku 1765 dziedzic pszczyński Fryderyk Erdman, książę Anhalt-Koethen, w ramach kolonizacji niemieckiej na Ziemi Pszczyńskiej sprowadził do obrzeżnych kwartałów Łędzin (Ratusz, Świniowy, Hołdunów Stary, Hołdunów Nowy) 18 rodzin niemieckich tkaczy wyznania ewangelickiego (kalwiniści). Znaczna część ich potomków opuściła w 1945 roku te tereny, a ich domy zajęli repatrianci ze Wschodu i przybysze ze wsi Kozy (koło Bielska-Białej) wyznania ewangelickiego. Do dzisiaj w Hołdunowie istnieje parafia ewangelicko-augsburska pod wezwaniem św. Trójcy, skupiająca około 100 wiernych. Ta szczególna opcja wyznaniowa części społeczności hołdunowskiej sprzyja utrwalaniu pewnych stereotypów, a nawet resentymentów o wyraźnie historycznym i wyznaniowym charakterze. Przejawiają się one np. w określeniach stosowanych przez mieszkańców Łędzin w odniesieniu do hołdunowian (koziany, kozianie — od nazwy miejscowości Kozy). Na te lokalne animozje nakładają

¹⁵ Szerzej na temat sondażu i jego wyników zob. D. i M. Szczepańscy: *Narodziny demokracji lokalnej w Polsce. Przypadek tyski*. Tychy 1990 [maszynopis przygotowany w ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych 09.8., koordynowanego przez A. Kuklińskiego i B. Jałowieckiego]. Sondaż przeprowadził G. Brzęczek.

się pewnie konflikty, wynikające z cichej, choć łatwo dostrzegalnej rywalizacji między Hołdunowem a Łędzinami w autonomicznej gminie.

Zbiorowość łędzińska jest więc zdecydowanie bardziej heterogeniczna i mniej zintegrowana niż społeczność bieruńska. Wprawdzie ludność rodzima i tutaj stanowi większość, ale jej dominacja nie jest wyraźna. W 1990 roku na lokalnej scenie politycznej pojawiły się dwie konkurencyjne organizacje: Łędziński Komitet Obywatelski „S” i Łędziński Komitet Obywatelski. Ich członkowie rywalizowali o miejsce w tyskim samorządzie, jednak wobec postulowanego oderwania Łędzin od Tych byli całkowicie zgodni i współorganizowali ruch „separatystyczny”. Co więcej, reprezentant LKO pozbawionego prawa do używania symboliki solidarnościowej uczestniczył w pertraktacjach z ministrem Jerzym Regulskim w sprawie rozparcelowania „wielkich Tych” (marzec 1990). Wysiłki lokalnych „separatystów” oceniali życzliwie duszpasterze parafii łędzińskich (parafia św. Anny, parafia św. Klemensa) i hołdunowskiej (parafia Chrystusa Króla).

BOJSZOWY — obrzeżna dzielnica Tychów, składa się z pięciu głównych jednostek osadniczych: Starych Bojszów, Nowych Bojszów, Świerczyńca, Międzyrzecza i Jedliny. Tworzą one obszar naturalny w „chicagowskim” pojmowaniu tego terminu. Od północy jego granice wyznacza rzeka Gostynia, od południa Pszczyńka i Korzenica, od wschodu Wisła, a od zachodu — staw i potok Dąbrowica oraz pas leśny.

Pierwsza wzmianka o Starych Bojszowach pochodzi z 9 lutego 1368 roku: zdecydowanie krótszą historię mają Nowe Bojszowy, powstałe w 1854. Były to i są nadal, typowe obszary wiejskie, aczkolwiek znaczna część ich mieszkańców pracuje w kopalniach tyskich i zakładach pracy. Starobojszowianie są zatrudnieni zazwyczaj w kopalniach „Ziemowit” „Piast”, „Czczott”, nowobojszowianie częściej w kopalni „Czczott” i zakładach znajdujących się w Tychach „właściwych”.

W latach 1975—1977 Stare Bojszowy, Nowe Bojszowy, Świerczyniec i Międzyrzecze tworzyły gminę Bojszowy, a jej siedzibą były Stare Bojszowy. W 1977 roku gminę zlikwidowano i tworzące ją jednostki osadnicze włączono do Tych. Dwuletni okres funkcjonowania samodzielnej gminy zrodził poważne konsekwencje, ukształtował bowiem przekonanie nowobojszowian o rażąco niesprawiedliwych decyzjach finansowych władz gminnych ze Starych Bojszów. Z przeprowadzonych badań sondażowych wynika jednoznacznie, iż wszyscy nowobojszowianie, poza kilkoma zaledwie wyjątkami, są przeciwni oderwaniu ich wsi od Tych i przyłączeniu jej do samodzielnej gminy, w której pozycję dominującą — choćby z uwagi na liczbę ludności — zajmą Stare Bojszowy¹⁶. Lokalne antagonizmy są więc silne, a spory o rozparcelowanie „wielkich Tych” dodatkowo je ugruntowują.

¹⁶ Por. D. i M. Szczepańscy: *Narodziny demokracji lokalnej...* Sondaż przeprowadził w czerwcu 1990 roku K. Wojsyk.

Jednym z najpoważniejszych argumentów przeciwko oderwaniu się od Tych jest skala inwestycji opłacanych z budżetu miasta, a prowadzonych w Świerczyńcu, Nowych Bojszowach i Międzyrzeczu (wodociąg, naprawa nawierzchni dróg, remont oświetlenia ulicznego, poprawa warunków transportowych, finansowe wsparcie budowy remizy w Nowych Bojszowach). Mieszkańcy obawiają się po prostu, iż separacja od Tych przerwie prowadzone prace, wpłynie na ograniczenie połączeń transportowych (wycofanie linii autobusowej) etc. Boją się również, iż zmniejszy się zainteresowanie mieszkańców Tychów „właściwych” i osady górniczej „Wola” wykupem działek pod zabudowę jednorodziną. Wszystkie te opinie podziela proboszcz parafii Matki Boskiej Uzdrawienia Chorych w Nowych Bojszowach, co ma znaczenie kluczowe.

Zdecydowanymi, w pełni zdeklarowanymi, zwolennikami oderwania od Tych są natomiast mieszkańcy Starych Bojszów, a ich wysiłki wspierają miejscowi duszpasterze i proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela. 20 stycznia 1990 roku odbyło się w strażnicy starobojszowskiej pierwsze zebranie dotyczące oderwania od Tych, a kilka tygodni później lokalny plebiscyt. Wzięło w nim udział blisko 1600 mieszkańców Starych Bojszów i poza kilkoma wszyscy poparli projekt separacyjny. Podpisy zbierano w niedzielę, po zakończeniu trzech mszy św.

Ambiwalentne stanowisko wobec projektów separacyjnych zajmują mieszkańcy Międzyrzecza, najbardziej oddalonej od Tych „właściwych” dzielnicy (jedyne autobusy komunikacji miejskiej, który tutaj kursuje, pokonuje odległość 15 km w ciągu 50 min.). Na początku 1990 roku komitet osiedlowy zorganizował zebranie mieszkańców poświęcone w całości oddzieleniu od miasta. Wzięło w nim udział 100 dorosłych międzyrzeczan, z których 75 było za pozostaniem w Tychach, 20 za odłączeniem od nich, a 4 osoby głosowały za przyłączeniem wsi do Starych Bojszów.

Niewielkie zainteresowanie działaniami separatystycznymi przejawiali mieszkańcy Jedliny. Było to i jest związane z katastrofalną sytuacją ekologiczną wsi, znajduje się w niej bowiem osadnik słonych wód kopalnianych o podwyższonej radioaktywności. Wytrąca się w nim promieniotwórczy rad, którego czas połowicznego rozpadu oblicza się na 1620 lat. Nic zatem dziwnego, iż działania podejmowane przez lokalnych aktywistów są zorientowane raczej na szybkie rozwiązanie tego problemu niż realizację projektów separacyjnych.

WYRY i GOSTYŃ są położone w południowej części Wyżyny Śląskiej i zajmują obszar około 30 km². Obie wsie oddziela od Tych „właściwych” las żwakowski; odległość od centralnego punktu Wyr do centralnego punktu Gostyni wynosi w linii prostej około 4 km. W końcu stycznia 1993 roku w pierwszej z wiosek mieszkało niewiele ponad 2700, a w drugiej 3300 osób. Zdecydowana ich większość to autochtoni lub tzw. przyżnienieni, czyli ci, którzy

przybyli do omawianych miejscowości po ślubie z ich mieszkańcem lub mieszkanką.

Ludność Wyr i Gostyni jest zatrudniona przede wszystkim w przemyśle, zwłaszcza w KWK „Bolesław Śmiały”, w elektrowni „Łaziska”, hucie „Łaziska”, Wyrskich Zakładach Budowy Urządzeń Chemicznych (Oswag) oraz w przedsiębiorstwach mikołowskich. Żyje tu ponadto znaczna grupa ludzi utrzymujących się z pracy na własny rachunek, związanych głównie z rolnictwem (hodowcy kwiatów, pieczarek, drobiu, trzody chlewnej) i rzemiosłem (zakłady elektryczne, instalacyjne, piekarnie, masarnie).

W Wyrach istnieją dwa większe zakłady pracy, mianowicie: Wyrskie Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych oraz filia Głównego Instytutu Górniczego ulokowana na terenie dawnego szybu kopalnianego.

Obie miejscowości mają domy kultury i biblioteki publiczne. W obu szczególnie istotną rolę odgrywają parafie rzymskokatolickie i skupieni w nich duszpasterze. Na marginesie warto może podkreślić, iż w Gostyni liczącej niewiele ponad 2700 osób znajdują się dwa kościoły parafialne, a trzeci jest właśnie w budowie.

Kościoły są głównym miejscem spotkań mieszkańców, a parafie — najważniejszymi instytucjami skupienia i integracji. Na niedzielne msze św. uczęszcza niemal cała ludność Wyr i Gostyni, sporo osób bierze również udział w nabożeństwach w dni powszednie. Proboszczowie — jak mogliśmy się wielokrotnie przekonać — podkreślają w kazaniach, iż mieszkańcy tworzą jedną wielką rodzinę. Nawołują też do przestrzegania norm moralnych, piętnują przejawy niesubordynacji parafian.

Ważnym ośrodkiem społecznego skupienia jest również samorząd mieszkańców. Odgrywa on szczególnie dużą rolę od 1984 roku, kiedy to na jego czele stanął energiczny działacz lokalny, poseł na Sejm. W latach 1984—1988 z jego inicjatywy zbudowano w centrum Gostyni kompleks estetycznych budynków (przedszkole, poczta, apteka), założono oświetlenie uliczne, instalacje gazownicze, rozpoczęto budowę wodociągu, wybudowano pawilon handlowy. Ten wpływowy lider znalazł kilka niekonwencjonalnych źródeł finansowania tych przedsięwzięć; oprócz sum pochodzących z kasy miejskiej uzyskał znaczne kwoty z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, a także od zakładów pracy ulokowanych w najbliższym sąsiedztwie.

Decyzje inkorporacyjne, na mocy których Wyry i Gostyń znalazły się w granicach „wielkich Tych”, zostały przyjęte w obu miejscowościach z dużym i nie skrywany niezadowoleniem. Szczególnie negatywnie jednak ocenili te biurokratyczne rozstrzygnięcia mieszkańcy Wyr, gdyż miejscowość ta przestała być siedzibą władz gminnych. Pozostało w niej jedynie biuro meldunkowe, a pozostałe urzędy i ich personel znalazły się w centrum Tych.

Pierwsze działania na rzecz rozparcelowania „wielkich Tych” podjęto w 1986 roku, a ich organizatorzy ogłosili publicznie, iż wkład finansowy

Gostyni i Wyr do budżetu miasta jest niewspółmiernie duży w porównaniu z poziomem reinwestycji. Wyrażano także obawy, iż UM tanio wykupi działki budowlane, po czym sprzeda je przedstawicielom tyskiej nomenklatury lub — co gorsza — wprowadzi na te tereny budownictwo wysokie i ludność napływową. Tymczasem społeczność Wyr i Gostyni jest — poza niewielką grupą „przyżenionych” — rodzima i napływ „goroli” kojarzy się jej z „czymś najgorszym”, głównie ze zjawiskami dewiacji i patologii społecznej. Miejscowi proboszczowie nie ukrywają, iż „gorole” mogą negatywnie wpływać na utrwalone wzory życia i moralność miejscowej ludności, która — istotnie — nader rzadko wchodzi w kolizję z prawem i przyjętymi normami zwyczajowymi. Takie przypadki zdarzają się natomiast w domu kwaterunkowym, „gorolowickim”, stanowiącym negatywny układ odniesienia dla społeczności rodzimej („hanysów”)¹⁷.

KOBIÓR — wieś pochodząca z początków XVI stulecia stanowi enklawę ulokowaną wewnątrz rozległego kompleksu leśnego, rozciągającego się od Tych aż po Pszczynę. W tej typowej ulicówce mieszka około 4200 osób. We wsi znajduje się dworzec kolejowy, dom handlowy, szkoła podstawowa, miejski ośrodek kultury, przychodnia, wiele małych sklepów i warsztatów rzemieślniczych. Większość kobiórzan pracuje w miejscowej stolarni i tartaku, uprawiając jednocześnie niewielkie działki i pola.

Wieś była — i jest — silnie związana z Pszczyną. Przez wiele stuleci lasy kobiórskie i sam Kobiór należały do posiadłości pszczyńskich, a ludność, w zdecydowanej większości katolicka, nie posiadając przez lata własnego kościoła, odbywała długie wędrówki na nabożeństwa do Pszczyny. Do dekanatu pszczyńskiego należała też przez kilka dziesięcioleci parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny erygowana w 1912 roku. Poinkorporacyjne związki z Tychami miały natomiast charakter formalny i ciążyło na nich wiele nie wyjaśnionych spraw sprzyjających tworzeniu pewnych mitów i resentymentów.

Przyczyny działań inkorporacyjnych były dość oczywiste. Po pierwsze, nie bez racji traktowano Kobiór jako atrakcyjne miejsce budowy domów jednorodzinnych, domów letniskowych i ekspansji tyskiego budownictwa wielorodzinnego. Po wtóre, przyłączenie ościennych miasteczek, wiosek i osad, w tym i Kobióra, powodowało, iż Tychy stawały się miastem ponad stutysięcznym. Ta zmiana statusu miała poważne konsekwencje, sprzyjała przede wszystkim zmianie rangi miasta w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, ułatwiała starania o zwiększone dotacje z budżetu centralnego i wojewódzkiego, o większą liczbę stanowisk pracy w aparacie partyjnym i administracyjnym.

Konflikt pomiędzy władzami Tych a działaczami kobiórskimi przybrał formy instytucjonalne na początku 1989 roku. Powołano wtedy Towarzystwo

¹⁷ Badania nad lokalną sceną społeczną prowadzili w 1990 roku U. i S. Swadźbowie.

Miłośników Kobióra, zarejestrowane 7 września tego właśnie roku w katowickim sądzie. Ugrupowanie to skupiało nielicznych działaczy lokalnych, na których czele stanął nieautochton. Być może fakt ten tłumaczył początkową obojętność i bierność, z jakimi we wczesnej fazie działań rewindykacyjnych spotkali się organizatorzy towarzystwa. Zostały one jednak stosunkowo szybko przełamane, gdyż członkowie TMK należeli jednocześnie do Tyskiego Komitetu Obywatelskiego „S”, byli i są praktykującymi katolikami i stale współpracują z kobiórką parafią, wspierającą lokalne działania rewindykacyjne.

Głównym celem podejmowanych przez TMK działań było oderwanie Kobióra od Tych. Akt separacyjny był postrzegany nie tylko jako dokument pozwalający na bardziej autonomiczny rozwój Kobióra, ale także — a może przede wszystkim — jako gwarant nieingerencji miasta właściwego w przestrzenny rozwój wsi, uniemożliwiający zarazem wykup działek budowlanych przez osoby z zewnątrz. Podczas Świąt Bożego Narodzenia 1989 roku TMK przeprowadziło w Kobiórze referendum w sprawie samodzielności. 80% pytanym mieszkańców poparło projekt separacyjny, pozostali albo ocenili go negatywnie, albo też mieli własne koncepcje (np. przyłączenie do Pszczyny)¹⁶.

Lokalne ruchy rewindykacyjne — protagoniści i racje

Publiczna dyskusja nad kształtem przyszłych granic tyskich pozwoliła na dość wyraźne uchwycenie podstawowych argumentów przemawiających za odłączeniem, zgłaszanych przez lokalnych separatystów, oraz przeciw niemu, głoszonych głównie przez miejskich integrystów¹⁹. Zdaniem pierwszej grupy żądania wyodrębnienia z Tych pięciu nowych jednostek administracyjnych uzasadnia kilka podstawowych faktów. Po pierwsze, inkorporacja do Tych „właściwych” dokonała się bez akceptacji i zgody społeczności lokalnych, domagających się obecnie powrotu do starych układów administracyjno-terytorialnych. Po wtóre, przyłączenie do miasta i odebranie samodzielności jednostkom osadniczym wpływają demobilizująco na mieszkańców inkorporowanych obszarów. Powoduje też — jak podkreślił w wywiadzie jeden z lokalnych działaczy — uwiąd lokalnej kultury i rozkład jej instytucjonalnych form.

¹⁸ Badania w Kobiórze przeprowadzili w 1990 roku A. Matczewski i J. Michalczyk.

¹⁹ Mianem tym określano w Tychach zwolenników zachowania integralności terytorialnej i administracyjnej miasta.

Po trzecie, mimo formalnego przyłączenia dzielnic obrzeżnych do Tych nie doszło między nimi do utrwalenia związków przestrzenno-funkcjonalnych, a proces społecznej integracji w obrębie nowego organizmu w zasadzie się nie rozpoczął. Po czwarte, niektóre z przyłączonych miasteczek, wiosek i osad nie ciążyły w ogóle do Tych (np. Gostyń i Wyry — raczej ku Mikołowowi, Kobiór i Bojszowy zaś — ku Pszczynie). Po piąte, znaczna część dzielnic obrzeżnych ma wciąż wiejski charakter, a ich urbanizacja — mimo formalnej inkorporacji — nie postępuje zbyt gwałtownie; nadal ważnym źródłem utrzymania dla wielu ich mieszkańców pozostaje rolnictwo. Po szóste, miasto złożone z heterogenicznych jednostek osadniczych, społecznych i kulturowych jest — jak podkreślił to jeden z bieruńskich separatystów — trudno sterowalne, a skuteczne nim zarządzanie — kłopotliwe. Po siódme, centrum miasta i jego peryferie dzieli odmienna historia. W 1990 roku Nowe Tychy obchodziły czterdziestolecie swego istnienia, podczas gdy np. początki Łędzin — jednej z najstarszych osad na Śląsku — sięgają IX wieku. Zdaniem lokalnych separatystów Nowe Tychy niczym nie mogą poza tym zaimponować dzielnicom obrzeżnym. Przyłączenie do „nowego miasta socjalistycznego” w żaden istotny sposób nie zmieniło ich statusu ekonomicznego, a ulokowanie w obrębie tyskich granic nie stanowi powodu do dumy.

Wszystkie te, przytaczane przez zwolenników separacji, argumenty są w znacznym stopniu wiarygodne, lecz należy w nich dostrzegać również rzeczywiste ambicje polityczne lokalnych działaczy. Nie można np. ukrywać, iż niektórzy z nich w procesie tworzenia autonomicznych jednostek widzą własną szansę na wejście w skład nowych elit lokalnych, na zajęcie nowego miejsca w hierarchii władzy i prestiżu. Nie należy też bagatelizować specyficznego, etnicznego podtekstu ruchów separatystycznych i związanych z nimi imponderabiliów. Otóż większość tyskich dzielnic obrzeżnych zamieszkuje ludność rodzima, silnie zintegrowana i raczej niechętna przybyšom z zewnątrz. Tę ostatnią jej cechę określić można mianem śląskiej ksenofobii. Mówiąc inaczej, ziemia pszczyńska — której integralną część stanowią owe dzielnice — jest jedną z ostatnich enklaw śląskich, ze specyficzną kulturą lokalną, utrwaloną systemem wartości, w którym główne role grają: wiara katolicka, parafia²⁰, rodzina i praca. Separacja — choć nie stwierdził tego *explicite* żaden z lokalnych działaczy — stwarza niepowtarzalną okazję społecznej demonstracji śląskiej gospodarności, zaradności, uczciwości, pracowitości, ujawnienia obcym własnej tożsamości i źródeł społecznej identyfikacji.

Również argumenty przeciwników rozparcelowania „wielkich Tych”, głównie miejskich integrystów, można uporządkować i pogrupować. Przeciwno

²⁰ Warto zaznaczyć, iż lokalni separatyści nie pojawili się w takich osadach i wioskach jak: Czulów, Glinka, Żwaków czy Wartogłowice. Ciążyły one bowiem tradycyjnie ku Tychom, a główną instytucją skupienia był dla nich starotycki kościół parafialny pod wezwaniem św. Marii Magdaleny.

podziałowi miasta przemawia kilka przynajmniej faktów. Po pierwsze, wysokie koszty ekonomiczne związane z powołaniem nowych jednostek administracyjnych, niezbędnych urzędów i instytucji. Po wtóre, obawa co do zdolności przetrwania nowych jednostek osadniczych w zmienionych warunkach gospodarczych kraju. Po trzecie, przerwanie rozpoczętego procesu integracji infrastrukturalnej, zachodzącej między miastem właściwym a dzielnicami. Po czwarte, pozbawienie Tych niemal wszystkich ważniejszych zakładów pracy — głównych podatników. Kopalnia „Piast”, Zakłady Tworzyw Sztucznych ERG, mleczarnia „Śląsk” znajdują się bowiem w Bieruniu, Wyrskie Zakłady Budowy Urządzeń Chemicznych w Wyrach etc. Po piąte wreszcie, niepokój o wolną przestrzeń dla tyskiego budownictwa wielorodzinnego.

Również w tym ciągu argumentacyjnym przyjmowanym przez miejskich integrystów nie eksponuje się dość istotnego czynnika. Podział miasta bardzo poważnie ograniczyłby zakres wpływów wielu urzędów, instytucji i zatrudnionych w nich funkcjonariuszy. Innymi słowy, tyska procedura separacyjna ma znamiona gry o sumie zerowej, im więcej bowiem zyskują separatyści, tym więcej tracą integrzyści i *vice versa*.

Zakończenie

22 grudnia 1990 roku premier Rzeczypospolitej Polskiej podpisał rozporządzenie o podziale Tych i wyodrębnieniu z „miasta socjalistycznego” pięciu nowych jednostek administracyjnych. Decyzja ta obowiązuje od 2 kwietnia 1991 roku, a w jej rezultacie samodzielność samorządową odzyskały gminy miejskie:

- Bieruń — o powierzchni 41 km² (19 000 osób);
 - Łędziny — o powierzchni 31 km² (14 320 mieszkańców);
- i gminy wiejskie:
- Bojszowy — o powierzchni 34 km² (5 940 osób);
 - Kobiór — o powierzchni 49 km² (4 160 mieszkańców);
 - Wry — o powierzchni 34 km² (6 100 osób).

Przeprowadzenie nowego podziału administracyjnego sprawiło, iż obszar Tych (31 marca 1991 — 271 km²) zmniejszył się o ponad połowę (o 189 km²), a ludność o blisko 25% (o prawie 50 tysięcy). W tak okrojonym powierzchniowo mieście, zajmującym 82 km², pozostało jeszcze 140 tysięcy ludzi.

Rozporządzenie prezesa Rady Ministrów to w istocie niezaprzeczalny sukces lokalnych separatystów i zorganizowanych przez nich ruchów społecznej rewindykacji. Z całą pewnością ostatecznemu rozpadowi „wielkich Tych” sprzyjały polityczna liberalizacja i przeobrażenia ustrojowe Polski. Umożliwiła

го рównieж przyzwalająca i daleka od obstrukcji postawa nowo wybranego samorządu тyskiego.

Walka o rozparcelowanie „miasta socjalistycznego”, o przywrócenie Tychom rozsądnych proporcji obszarowych i utworzenie czy raczej odtworzenie pięciu jednostek administracyjnych była głównym celem lokalnych ruchów rewindykacyjnych i nieledwie sensem życia miejscowych działaczy. Nic zatem dziwnego, iż formalny akt separacyjny przyjęli oni — podobnie zresztą, jak i lokalne społeczności — z nadzieją, a nawet z pewną egzaltacją. „W symboliczny sposób niemal równocześnie ze Zmartwychwstaniem Pańskim — pisali do współobywateli radni бierуńscy w specjalnej ulotce — odradza się Bieruń. Odradzają się też nadzieje na lepsze gospodarowanie w naszym mieście. Po 15 latach тyskiej zależności pojawia się wreszcie szansa, by swoje sprawy wziąć we własne ręce.”

Radość z odzyskania samodzielności nie przesłania wszakże niepokojу do przyszłych losów nowo utworzonych gmin. Lokalni działacze są bowiem świadomi głębokiego zacofania infrastrukturalnego gmin, trudnego do eliminacji w krótkim czasie. Ten niepokój nie jest jednak paralizujący i formułowane projekty rozwojowe są śmiałe, choć brak funduszy wymusi z całą pewnością konieczne ich korekty. „Wszystkiego, czego chcemy dokonać, o czym mówiliśmy — piszą w okolicznościowej ulotce radni бierуńscy — nie da się od razu zrealizować. Na pewno można dużo zrobić i dużo dobrego zaplanować. Budując przyszłość, liczymy na pomoc i udział w tym dziele wszystkich mieszkańców. Potrzebne jest nam do tego pogodzenie racji sześciowiekowej tradycji z nowoczesnością ostatnich lat, tak abyśmy mogli stworzyć miasto na miarę wspólnej Europy.”

Марек С. Шчепаньски

Верхняя Силезия — местные движения по ревиндикаций Социологическое изучение слуга

Резюме

В работе описывается социологический анализ местных ревиндикационных движений на переломе восьмидесятых и девяностых годов в Верхней Силезии. Их, можно сказать, клиническим примером были коллективные начинания в периферийных районах „нового социалистического города” — как называли когда-то Тыхы. Лидеры этих движений в течение многих лет старались аннулировать некоторые решения об инкорпорации, согласно которым независимые маленькие города и села (вопреки желанию их жителей) оказались в пределах города Тыхы. Местные руководители стремились к парцеллированию крупного города и тем самым вернуть его в пределы нормальных границ. Сепаративные движения базировались на четко определенных местных общественностях, активно участвующих в ревиндикационном движении, так как они были спектакулярым проявлением местного развития и возрождения докализма.

Marek S. Szczepański

**La Haute Silésie — Mouvements revendicatifs locaux
Etude sociologique du cas donné**

R é s u m é

Le texte est consacré à l'analyse sociologique des mouvements revendicatifs locaux nés à la fin des années '80 et au début des années '90 en Haute Silésie. Les actions collectives entreprises dans les quartiers périphériques „d'une nouvelle ville socialiste" comme l'on appelait autrefois-la-ville de Tychy, en sont exemple pratiquement clinique. Pendant des années les leaders desdits mouvements ont tenté d'aboutir à l'annulation de certaines décisions relatives à l'incorporation, en vertu desquelles des villages et campagnes autonomes, contre le gré de leurs habitants, avaient fait partie du territoire appartenant à la ville de Tychy. Les chefs locaux visaient au lotissement d'une grande ville de Tychy et à la restitution à la ville des proportions territoriales raisonnables. Les mouvements séparatistes de Tychy étaient fondés en communautés locales clairement définies, efficacement mobilisées et engagées aux actions revendicatives, ils se présentaient donc comme une manifestation spectaculaire du développement local et la renaissance du localisme.